

W Kanadzie spotyka się dziwne małe humanoidy

28 grudnia 2019

Plemię Indian Kri mieszkających obecnie we wschodniej Kanadzie, posiada w swojej mitologii wiele opowieści i legend, w których znajdują się odniesienia do bardzo interesujących istot zwanych przez nich Mannegishi. Mitycznych małych ludziach o niemal magicznych mocach. Czy jednak za historiami o tych legendarnych stworzeniach kryje się coś nie z tej Ziemi?

Zgodnie z rzeczonymi wcześniej podaniami, Mannegishi nie noszą ubrań, mają białą-szarą szorstką skórę, cienkie i długie kończyny oraz 12 długich palców. Ich głowy są duże i wypukłe z góry, a ich oczy są duże i świecą w ciemności. Istoty z tego gatunku nie mają włosów na głowie i ciele. Dodatkowo, nie mają one również nosa, a mimo iż chodzą całkowicie nago, nie zarejestrowano u nich jakichkolwiek narządów płciowych. Wzrost Mannegishi zazwyczaj przypomina wzrostem 5 letnie dziecko, a większość spotkań z nimi, kończy się w niefortunny sposób.

Mannegishi najczęściej żyły wzdłuż brzegów rzek i jezior. Czasami można je rzekomo zobaczyć pod łodziami rybackimi, które są przez nie wywracane do góry nogami. Co jednak ciekawe, istoty te nie są elementem symbolicznym dla tego ludu. A gdy Indianie Kri opowiadają o Mannegishi, zawsze jest to opowieść o całkowicie prawdziwych stworzeniach z krwi i kości, bez wspomnienia o konceptach takich jak złe duchy, czy też inne duchowe byty.

Indianin Cree z północnego Quebecu

Opowieści na temat tych istot wywołały swego czasu wiele kontrowersji wśród badaczy zjawiska, które miało miejsce jeszcze w 1977 r. Mowa tu o wydarzeniach z miasta Dover w stanie Massachusetts. Wówczas pojawiło się wiele zgłoszeń

dotyczących stworzenia które otrzymało przydomek „Demona z Dover”. Jak się okazało, to stworzenie w swoim wyglądzie było dokładną kopią Manneishii.

„Demona” po raz pierwszy ujrzano 21 kwietnia 1977 roku. Trzej nastolatki Bill Bartlett, Mike Mazzock i Andy Brody jechali późnym wieczorem, ciemną drogą na przedmieściach. W pewnym momencie minęli oni stary kamienny płot i dostrzegli ruch na jego szczycie. Początkowo uznali, że jest to poprostu kot, ale kiedy po kilku sekundach podjechali bliżej, a reflektory samochodu oświetliły tę część ściany, Bartlett zobaczył, że nie było to zwierzę, ale człowiek lub coś co przypomina człowieka.

Humanoid siedział w dziwacznej pozycji, i był wyraźnie zgarbiony. Jego oczy były duże i jaskrawo pomarańczowe bez powiek, rzęsy i błyszczące jak szkło. Ręce stworzenia były chude jak patyki i bardzo długie, a na ich końcach znajdowały się wręcz szponiaste cienkie palce. Skóra stworza była szaro-różowa i szorstka z wyglądu.

Nastolatek widział to stworzenie tylko przez kilka sekund, ponieważ niedługo potem szybko uciekło i zniknęło w ciemności. Bartlett czym prędzej wysiadł z samochodu i podbiegł do płotu aby upewnić się, że dziwna istota którą widział nie była przywidzeniem. Podczas gdy nie znalazł on tam niczego co mogłoby być pomyłone z humanoidalną sylwetką nie widział już śladu po tym stworzeniu. Nastolatek wykonał jednak jego szkic i jak się później okazało rysunek ten stał się najbardziej kultowym obrazem „Demona z Dover”.

Bartlett przysięgał miejscowym reporterom, że naprawdę widział to stworzenie. Jego słowa uzyskały potwierdzenie gdy wkrótce potem pojawił się inny świadek, który widział to samo stworzenie tego samego wieczoru. 15-letni John Baxter szedł do domu wzdłuż Millers High Road, wracając od swojej dziewczyny, gdy nagle zobaczył dziwnego, małego mężczyznę. Początkowo Baxter wziął go za małe dziecko, a nawet starał się mu pomóc,

ponieważ uznał, że chodziło ono samotnie w tym niezamieszkałym miejscu.

Dopiero po zbliżeniu się do niego zdał sobie sprawę, że to nie był człowiek. Postać miała mniej niż metr wysokości i wyjątkowo chude ręce i nogi. Mężczyźnie wydawało się to niewiarygodne, że te kończyny mogły utrzymać jego dużą owalną głowę. Okrągłe świecące oczy stwora były widoczne na jego głowie, a ciało przypominało Baxterowi niewielką małpkę. Próbując przyjrzeć się bliżej stworzeniu, Baxter zaczął się do niego zbliżać, ale humanoid nagle skoczył na bok, a potem szybko zniknął na poboczu drogi.

Następnego dnia, Will Tyntor i jego dziewczyna Abby Brabham dostrzegli podobne stworzenie podczas jazdy samochodem w Springdale Avenue. Zgodnie z ich relacją, widzieli oni tego samego stwora z owalną głową i patykowatymi kończynami, który pojawił się w świetle reflektorów. Zgodnie z opowieścią pary, humanoid czołgał się szybko na czworakach obok drogi. Jego oczy płonęły zielonkawym światłem, natomiast jego nos i uszy nie były widoczne. Stwór nie miał też ubrania, podobnie jak włosów. Z zewnątrz wyglądał on jak brzydka, ogolona i do tego chuda małpa.

W trakcie następnych dziesięcioleci nie dochodziło już do żadnych spotkań z tym stworzeniem a sam „Demon” stał się zaledwie postacią legendarną. Ten stan rzeczy zmienił się w 2004 r, kiedy kolejny mieszkaniec Dover zetknął się z bardzo podobnym humanoidem. Podobnie jak większość świadków, jechał on samochodem, bardzo późnym wieczorem na podmiejskiej drodze. Zgodnie z jego relacją:

„Nagle zobaczyłem coś ciemnego i głośnego, co szybko przesuwało się od strony lasu do drogi. Kiedy się zatrzymało i można było je zobaczyć, zobaczyłem dużą zaokrągloną głowę o wielkich okrągłych oczach. Stworzenie stało na czworakach i nie miało ubrania. Nie miało też ogona i na pierwszy rzut oka wydawało mi się nawet, że jest dużym psem. Potem stworzenie

znowu zniknęło i szybko przeczołgało się z powrotem do lasu. Nie wiem, co to jest, ale jak na psa było to zbyt dziwne ”.

To jednak nadal nie wszystko, a przeszukując zasoby internetowe, można trafić na jeszcze dwie historie spotkań z tym stworem pochodzące z Reddita. Również opowiadają one o obserwacji w pobliżu Dover niezwykle małych humanoidów z dużą głową i chudymi kończynami. Czy to możliwe, że „Demon Dover” to w rzeczywistości opisywany w indiańskich legendach Mannegishi? Wiele osób zainteresowanych tym zagadnieniem uważa iż jest to prawdopodobne.

Zreszą to nie wszystko! Słuchając o istotach przedstawianych w tak konkretny sposób, na myśl przychodzą popularne w popkulturze obrazy Obcych, czyli tak zwanych szaraków. Zarówno ich niezwykle wygląd jak i tajemnicze spotkania z nimi w odludnych miejscach powinny budzić pewien poziom konsternacji. Teoretyzowanie że „Demon z Dover” to w rzeczywistości przedstawiciel obcej cywilizacji z którą w interakcje wchodzili przodkowie Indian Kri brzmi oczywiście jak ogromny przeskok myślowy. Prawda jest taka, iż istota z Dover może być wszystkim a może wogóle nie istnieć o ile nie uda się wykonać jej fotografii lub może nawet złapać żywy egzemplarz. A biorąc pod uwagę częstotliwość z jaką pojawiała się ona w przeszłości, możliwe że nie dojdzie do tego za naszego życia.

Autorstwo: M@tis

Źródło: InneMedium.pl